

Krajowe Duszpasterstwo Harcerzy

— czerwiec 1986

## CZAS PRZEBUDZENIA

Obozowanie nie jest końcem wszelkiego skautingu. Jest ono tylko krokiem — wprawdzie największym krokiem — do naszego celu tworzenia szczęśliwych, zdrowych i usługowych obywateli. Wbrew pozorom to zdanie Baden-Powella nie jest początkiem rozważań obozowych. Zbliżające się obozy drużyn, szczerpów, wędrówki kregów instruktorskich, gromad włóczęgów i wędrowników, spotkania z puszcza, lasem i knieją, z łąką, jeziorem, rzeką, górami i morzem — to bogactwo harcerskiego lata jest tylko pretekstem do refleksji innego rodzaju. Moim zdaniem problemy, które być może tylko zasygnalizuje, są sprawą zasadniczą dla dalszego rozwoju Ruchu harcerskiego i dla utrzymania jego charakteru w nadchodzących latach. Istnieje ten Ruch już 75 polskich, trudnych lat — walki, lat niewoli i lat „zamulania”.

Wielu z nas unosi się w tej chwili na skrzydłach idei Służby Bogu i Polsce — uważamy tylko, aby nie były to skrzydła ikarowe. Tym woskiem naszych skrzydeł może stać się, a częściowo już się staje, brak Braterstwa — braterstwa rozumianego bardzo szeroko. Musimy pamiętać, że harcerz za brata uważa każdego innego harcerza, ale nie tylko harcerza. Obok nas przechodzą ludzie, także ludzie w zielonych i szarych mundurach, ludzie zagubieni w gąszczu ideologicznej agresji. Oni nie zawinili temu, że nie mają wzorców „harcerskości”. My powinniśmy im pomóc. Tymczasem co się dzieje dookoła? Istnieją mocne, „pokihamowskie” środowiska, które stworzyły kilka rezerwatów, a obok giną potencjalni sprzymierzeńcy. Nikt im nie podaje ręki. Wokół nas dyspocyjne wobec władzy — zarówno harcerskiej, jak i partyjno-administracyjnej — Komisje Instruktorskie wykluczają z szeregów najcenniejszych instruktorów, a my spokojni, bo nas jeszcze nikt nie postawił przed trybunałem. Czekamy jak zamknięci w więzieniach

Rewolucji Francuskiej arystokraci. Czekamy na swoje nazwisko odczytane na wyroku podpisanym przez rodzimego Robespierre’a. Czekamy na złowrogi dźwięk gilotyny. Ostre to może zdania. Lecz tak samo ostry jest mój zarzut. Przyrzeczenie harcerskie to nie tylko mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę, ale także nieść chętną pomoc bliźnim. Ta pomoc to nie tylko przystoiwowe staruszki, ludzie chorzy i samotni, to także nasi rówieśnicy zagubieni w oparach materializmu, błakający się jak ślepcy po ulicach, na tych ulicach ginący. Tej pomocy potrzebują rozpadające się drużyny z Wólki, Dąbrowy, Tarnawy, Jaszczurowej, Krakowa, Wrocławia, Warszawy, Drahimia, Kamienia czy Gdańska.

Tak się układa historia harcerstwa, szczególnie ostatnich dziesięcioleci, że wielokrotnie po krótkim okresie względnej swobody następowały bolesne uderzenia. Ginęli wtedy słabi, silni zamykali się jak małże w skorupach izolacji. Dobitnie pokazały to lata 70-te. Tradycyjne środowiska, utrzymujące ciągłość — poprzez związanych z nimi ludzi — jeszcze od okresu przedwojennego, otoczyły się potężnymi murami. Harcerz noszący inne barwy był gorszy, niedbale umundurowany, był niegodny miana harcerza. Często było to zgodne z prawdą, ale nikt nie czynił nic aby zmienić ten stan rzeczy. Trwała ta egzystencja latami. Coraz mniej było harcerzy, coraz więcej urzędników i członków organizacji młodzieżowej. Trwające w różnego rodzaju elitach ideały Ruchu harcerskiego były coraz mniej odporne na niszczące uderzenia władz, na uchwały kolejnych Zjazdów. Gorzej — nikt nie podejmował walki, bo trudno za taką uznać opór nielicznych drużyn, szczerpów, czy pojedynczych instruktorów obnoszących się dumnie ze swoją sławą

c.d. na str. 16



#### BYDGOSZCZ

11.V. harcerze i harcerki oraz ich Rodzice wzięli udział we Mszy św. w intencji Matek i Ojców.

Na Mszę św. w 75-lecie Harcerstwa, 23.V. grono obecnych harcerzy przyjęło komunie św. pod dwiema postaciami.

20.V. podczas uroczystości Bożego Ciała na Starym rynku, Duszpasterstwo Harcerskie obchodziło Matkę Bożą Piękną Miłością tablicę z Prawem i Przyrzeczeniem Harcerskim.

#### GLIWICE

Obchody jubileuszu 75-lecia Harcerstwa w Polsce odbywały się w Gliwicach w dniach 23–25.Vbr. — gromadząc na nabożeństwach odprawianych w intencji harcerzy i harcerzek w trzech kościołach, a to: w kościele OO Redemptorystów, św. Piotra i Pawła oraz Chrystusa Króla — liczne rzesze tak młodzieży, jak i dawnych harcerzy oraz sympatyków ruchu harcerskiego.

Podczas nabożeństw harcerze pełnili służbę liturgiczną, a po uroczystościach odbył się harcerski kominek jubileuszowy.

#### KATOWICE

18.V. dla uczczenia 75-lecia Harcerstwa, harcerze spotkali się na uroczystej Mszy św. w katedrze Chrystusa Króla. Homilię wygłosił Ks. Bp Damian Ziomiński. Po Mszy św. odczytano Apel Poległych.

25.V. harcerze brali udział w pielgrzymce światła pracy do sanktuarium Matki Boskiej Pięknarceji. Jako wotum ofiarowano krzyż harcerski rzeźbiony w lipowym drzewie.

#### KRAKÓW

25.V. ok. 800 harcerzek i harcerzy oraz dawno pokolenia instruktorskie stanęły w Katedrze Wawelskiej na Mszy św. odprawianej w 75-lecie Harcerstwa. Homilię wygłosił Ks. Prałat Stanisław Malysiak.

Również 25.V. grupa krakowskich harcerzy uczestniczyła w pielgrzymce i czuwaniu duszpasterstw młodzieżowych na Jasnej Górze.

29.V. ołtarz przy kościele św. Idziego, otoczony harcerskimi mundurami, był pierwszym na trasie procesji Bożego Ciała prowadzonej przez Ks. Kardynała Franciszka Macharskiego.

2

#### OPOLE

W trudnościach borykała się Duszpasterstwo Harcerskie w tym mieście. Obsonie harcerze spotykają się w kościele „Na górze” w każdą trzecią niedzielę miesiąca.

#### POZNAŃ

23.V. odbyła się Msza św. w 75 rocznicę powstania Harcerstwa, którą koncelebrował Ks. Prof. Marian Fajka. Uczestniczył w niej Dh Stanisław Broniewski — „Orsza”. Obok poznańskich harcerzy przy ołtarzu w kregu stałi również harcerze z Konina, Kórnik, Gniezna, Torunia i innych miast Chocąży Wielkopolskiej.

3.VI. Msza św. w kościele OO. Oblatów Maryi Niepokalanej Duszpasterstwo Harcerskie Grodu Przemysława zakończyło kolejny rok harcerski.

W dn. 7.—29.VI. w poznańskich kościołach odbywały się Msze św. odczyty i spotkania poświęcone 30 rocznicy wypadków poznańskich z r. 1956.

20.VI. na Cmentarzu Jężyckim na olbrzymim kamieniu przy grobie Dh. J. Poplewskiego (skazany w 1949 r. na 6 lat więzienia) odsłonięto krzyż harcerski.

#### TORUŃ

W dn. 21.—22.VI. odbył się rajd Duszpasterstwa Harcerskiego i Harcerzy szlakiem jego przelazego patrona ks. Felichowskiego.

#### WARSZAWA

24.V. na cmentarzu Grupy Kampinos AK w Wierzbach odsłonięto i poświęcono tablicę ku czci śp. kapelanów tej Grupy: Ks. Jerzego Baszkiwicza (Radwan II) i Ks. Stefana Wyszyskiego (Radwan III).

1.VI. odprawiana została Msza św. za dusze śp. poległych i zmarłych harcerzek i harcerzy z kregów akademickich Warszawy i innych miast. Obecni byli członkowie „Kuzniecy” wraz z rodzinami.

#### WROCŁAW

4.V. w kościele św. Piotra i Pawła odbył się HaDeS.

10.V. powstało Koło Seniorów przy Duszpasterstwie Harcerskiego i Harcerzy.

21.V. odbyła się w Katedrze św. Jana Chrzciciela Msza św. dla uczczenia 75-lecia Harcerstwa, którą odprawił Ks. Bp Adam Dyrkowskiego. W. poprowadził refleksje seniorów na temat harcerstwa męskiego i żeńskiego. Uroczystości zakończył ogromny krag harcerzy przed wejściem do Katedry.

W dn. 23.—25.V. wrocławscy harcerze uczestniczyli w wielu bitwach, w Złocie Harcerzy Miłoścy i w Harco-złanie.

28.V. odbyła się zbiórka Zastępu Starszo-harcerskiego we wrocławskim Seminarium Duchownym.

c.d. na str. 20

3

Mijają trzy lata od ostatniej pielgrzymki Papieża-Polaka do Ojczyzny. Powstała zaczęła się myślenie o następnej, przypominamy naszą harcerką Białą Służbę z 1983 roku — dla jednych będzie to powrót do niezapomnianych wrażeń i przeżyć, dla drugich propozycja na przyszłość, dla jeszcze innych jedno i drugie.

Byli faceci, którzy wiedzieli już pół roku temu, że pieszo, stopem, bez biletu, zwolnienia z pracy, z budy — m u s z ą. To miała być jedna z tych chwil, dla których się żyje. Na szczęście bracia-skauki nie przepalili sprawy — mamy miejsca, noclegi, wejściówki, mamy specjalną na tę okazję sprawność. Niby połowa kłopotów z głowy. Ale my chcemy więcej. Dwa dni w Częstochowie? Chcemy być z Nim zdruzga. Niech choć raz na coś się naprawdę przydadzą walkowane bez końca: samarytanka, dalekie marsze, sportrzegawczość, organizacja. Niech służba imym. Chociaż bez przesadnej chwalebny. Każdy chciał jechać, aby się spotkać z Nim, dopiero na drugim miejscu była służba. Ale była; do omdlenia rąk podtrzymujących nieprzytomnego pielgrzyma, do zachrypnięcia gardła prosiącego o porządek, spokój. Na szczęście nerwy nie wysiadły, choć często trzymała je na wodzy tylko świadomość, że tam Pana.

Wcześniej przygotowania — kanistry, apteczki, opaski — co jeszcze? Kto już był w takim tłumie, kto może powiedzieć, co potrzebne, z czego zrezygnować? Nie wiemy co nas czeka

## BIAŁA SŁUŻBA

ka — noclegi, podróżne — jak, kądery, gdzie, czym? Na pewno aparat fotograficzny, ostatnie filmy jak błogosławieństwo rodziny na drogę — może tobie się uda, może staniesz blisko, pamiętaj że Babcia, Macius... Jeszcze „służbowy” znaczek z Pielgrzymem i lilijką, i gdańsk w kieszeni, na sercu Jego wizerunek zdobyty przed czterema laty, wtedy, gdy okazało się, że jest nas tak dużo i to młodzież z Papieżem!

Pociąg zapelniony już na stacji rozrządowej: oazy, hipisi i nobliwa rodzinna z termosem i kanapkami — wszyscy jada do Niego. My sprawnie, wiele razy powtarzonym sposobem ładujemy się do wcześniej przez grupę uderzeniową zajętych przedziałów. Gitara, śpiewniki, pierwszy głodni, jakieś kanapki, jabłka. Już za parę godzin. Już jutro... Na razie pogoda kolyse do snu.

Foranek budzi nas przed Warszawą. Jest 16 czerwca 1983 roku. Myślimy łączymy się z Ojcem św., który zapewne wsiada teraz do samolotu. Za oknem migają domy, kościoły i przydrożne kaplice przybrane odświętnie, jak gdyby Papież miał właśnie tu przybyć z wizytą. Popieszczenie mostowianiną bagażu na kwatery w jednej z podwarszawskich miejscowości i jedziemy na miejsce zbiórki. W zastępek radości i podniecenie — jak będzie? Czy rzeczy-

wieści okazały się przydatni? Komendanci odcinków przydzielają nam plakietki identyfikacyjne z dumnym napisem „porządkowi” i zajmujemy miejsca w szpalrze wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia. Zajmujemy odcinek obok kościelnych służb porządkowych i dodatkowo jesteśmy pomieszani z milicjantami. Dzieciwła z wodą aplikacyjną patrolują pełne ludzi chodniki. Nasze mundury budzą sympatie zgromadzonych. Czekamy. Z wystawionymi w oknach odbiorników słuchamy transmisji z powitania na lotnisku. Podawane nam kwiaty układamy na jezdni. Pojawia się kwiatna lilijka i napis „Czuwaj”. Głos spikera z głośników oznajmia nam, że zbliża się kolumna. Wszyscy wpatrują się w wylot ulicy. Najpierw ukazują się „lygrzy” z brzygady antyterrorystycznej. Wyglądają trochę jak spadochroniarze, a trochę jak sycylijscy mafioso. Każdy ma minę jakby się chciał na nas rzucić. Za nimi teluwija i wreszcie jest! W białym jespie nakrytym szklaną klatką, w białej sutannie blo, gawosi tłum i uśmiecha się. Krzyk „Niech żyje Papież!” wyrwa się z tysięcy gardel. Wspinamy się na palce, każdy chciałby zostać dostrzeżony i jak gdyby zarzecz Mu w oczy. Kolumna przejeżdża, a my z falą tłumem przesuwamy się w stronę placu Zamkowego. Trzymając się za ręce przechodzimy na wolną przestrzę. Stajemy u wylotu Miodowej. Tworzymy żywy kordon i zatykamy lukę w metalowych płotach, utworzoną dla przepuszczenia samochodów wiozących biskupów. Ludzie na-

pleraż nie widząc, że najbliżsi barier są dosłownie zginiatani. Trzymamy się silnie mięśni, ktoś wspina się na płotek i tłumaczy przekrzykując wrzawę. O dzwio, skutkuje. Przechodzimy na Plac Zamkowy, ale nie dajemy jest nam wysłuchać Mszy św. Obejmujemy służbę w szpalrze wzdłuż trasy odjazdu kolumny z Ojcem św. Dzieciwła gdzieś w tłumie, tam są najbardziej potrzebne. Kolumna nowoli wylania się za rogu, a za naszymi plecami narasta spontaniczna manifestacja. Wierzymy, że Papież usłyszy nas i już następnego dnia przekonujemy się, że mieliśmy rację. Tymczasem zbiórka na Placu Teatralnym, liczymy czy nikt nam nie zginął i radośnie zmierzamy zmykamy na oleg. Gościńni gospodarze oddają do naszej dyspozycji wszystko, czym chata bogata. Wrażenia długo nie dają zasnąć.

Rano grzebiemy się tak długo, że ledwie zdążamy na miejsce zbiórki. Długą kolumną przesuwamy się pomiędzy rzeszą obłąganych Świątiodziestolecia. Kiedy wchodzimy na bieżnię, wita nas oklaski. Na trybunach rozpoznajemy znanych, wymieniamy podrownie dowcipnie. Kiedy „pomocni” objeżdża stadion dołwa, klękamy. Podczas Mszy słuchamy słowa, które znalazają plęboko w pamięci. Po

c.d. na str. 4

Nasz adres: Wydział Duszpasterski  
Kurii Metropolitalnej  
ul. Franciszkańska 3, 31-004 Kraków

Mszy św. nadal pozostajemy na stadionie, aby nie dopuścić do korkowania wąskich wyjść. Pomagamy szukać zgubionych znajomych i dzieci, zbieramy papiery i śmieci. Do dworca nie dojeżdżamy od razu — Most Pomiatowskięo zablokowany, idziemy wzdłuż Wisły obserwując rozsygnowane wydarzenia.

Częstochna wita nas mglistym porankiem. Wychodzimy przed dworzec „szykiem pielgrzymkowym” i wysyłamy zwiady. Jakaś sympatyczna druhenka informuje nas, że musimy dojechać aż na peryerie miasta, do nowo budującego się kościoła. Kiedy tam dojeżdżamy, okazuje się, że nikt o nas nie wie. Mimo to ksiądz proboszcz pozwala nam rozłożyć się w salkach katechetycznych. Okazuje się, że pole namiotowe, na którym rozłożyła się Biała Służba, znajduje się tuż obok Klasztoru i czekażamy tam na nas. Z całym majdanem przejeżdżamy na pole namiotowe. Spotykamy przyjaciół i znajomych, powitanie nie ma końca. Czujemy się jak stare wygi — „byliśmy już w akcji”. Uzupełniamy zapasy w apteczki, przyszywamy sprawności Białej Służby, przypinaamy nowe identyfikatory i wychodzimy. Goście i kordony milicji nie chcą nas przepuścić, e zbliżony się godzina, w której mieliśmy stawić się w Alei NMP. Znajdujemy w końcu miejsce, gdzie honorują nasze „glejty” i przechodzimy wgląd. Stajemy wzdłuż alei. Nie wyobrażaliśmy sobie, że jest nas tak wielu. Znowu układamy lilijki i napisy z kwiatów. Z daleka nadciąga grzmot okłasków. Przejżdża kolumna. Entuzjazm. Obok nas staje mikrobus z kardynalnymi. Przyglądają się nam z zaciekawieniem i zyczliwością. W chwilę po przejeździe kolumny zagarnia nas podążająca za nią fala pielgrzymów i ledwie żywi docieramy na podklasztorny błonia. Słońce świeci mocno, jest duszno.

Ludzie słabną w ścisłości punktu sanitarnego nigdzie nie widać. Karetka nie może przebić się przez zbitą tłum. Zaczyna się robić „gorąco”. Jedni z nas odsuwają ludzi, aby utworzyć miejsce, gdzie na palatkach będzie się układać zemdłych, którym zajmują się harcerki, inni tworzą przejścia dla lekarzy, patroli sanitarnych i karettek. Wystarczy słaby sygnał z czoły, a już znajdują się ofiarne samarytanki. W obłądnym kolowrocie prawie nie ma czasu na obserwowanie tego, co dzieje się na ołtarzu. Po jakimś czasie sytuacja zostaje opanowana, choć między zemdłonymi pojawiają się także postacie w harcerskich mundurkach. Podczas Komunii św. utrzymywane przez nas przejścia służą księgom z komunikantami. W napięciu czekamy na przemówienie Ojca św. do młodzieży. Wita się z nami żartobliwie, a Jego słowa często przerywane okłaski i wiewaty. Czujemy się wszyscy połączeni w uświętieniu dla Niego. Wita koljno rozmaite grupy i formacje młodzieżowe. Słyszmy słowa skierowane do harcerzy — więc nas zauważyli! I oto okazuje się, że nasze „Czuwaj!” jest osnową wielkiej gawędy o czuwaniu, skierowanej do całej polskiej młodzieży. Ta gawęda będzie dla nas drogowskazem na drodze życia. Przepelnieni radością śpiewamy Aspel Jasnogórski.

Noc mija szybko, a rano znowu wychodzimy na błonia. Tym razem idzie nam łatwiej. Jest

więcej lekarzy i karettek, a ludzie orientują się, że „harcerzyki” nie przepychają się przez tłum dla zabawy. Gdzieś tam trzy drobne harcerzyki zebrały okłaski za sprawną akcję przetransportowania starszego pana w cień. Czujemy się potrzebni — nie jesteśmy tylko biernymi obserwatorami. Po Mszy św. odchodzimy z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku.

Znowu się pakujemy, krótkie pożegnania i nasza wędrowna grupa przewijając się pomiędzy samochodami tarasującymi ulice Częstochny podąża na dworzec. Przez okna i drzwi wderiamy się do pociągu jadącego do Katowic. Okropny tłok, ale atmosfera lepsza niż w poprzednim warszawskim pociągu. Wszyscy pod wrażeniem częstochnowskich uroczystości dzielą się wrażeniami. Umieć i wzajemna zyczliwość pasażerów pomagają przewyżyć zmęczenie.

Pochwyćeni przez gościnnych katowiczank ludujemy w salkach niewielkiej plebanii na obrzeżach miasta, ale za to blisko lotniska, na którym jutro Ojciec św. odprawiać będzie Mszę św. Jemy coś pospiesznie i choć oczy się kleją, długo ciągną się nocne rozmowy z gospodarzami.

Ledwie odrobiliśmy senne zaległości, a tu już trzeba wstawać i szybkawo się do wyprawy. Jeszcze drobne przepieki, prasowanie i padają komendy. Tym razem nie stajemy „szyku pielgrzymkowym”, lecz w porządnym anerskiej kolumnie. Idziemy dwujedynymi autostradą mijając nieprzerwany potok aut zjadających na miejsce uroczystości. Po drodze nasza kolumna zostaje zatrzymana przez stróżów porządku. Szczególnie ich zainteresowanie wzbudzają kotwice Polskiej Walczącej na chustach jednej z drużyn. Po krótkiej powtórcie z historii Polski i wykłógowaniu ruszamy dalej. Na lotnisko przychodzimy grubo przed czasem, a mimo to widzimy już zgromadzone tłumy. Dziewczęta otrzymują przydział do sektorów bliższych ołtarza, a chłopcy obejmują służbę w alei prowadzącej z lotniska do ołtarza. Przyłot śmigłowca opóźnia się. Na niebie gromadzą się czarne chmury, jest bardzo duszno. W końcu leca. Ludzie wiewatują, a my nauczeni doświadczeniem wiemy, że te pierwsze śmigłowce to asysta i dziennikarze, że On leci dopiero którymś kolejnym. Wychodzi na piramidę, na której ustawiony jest ołtarz, wita się i odjeżdża do katedry. A my czekamy. Zaczyna padać deszcz, wygrali ci, którzy zabrał peleryny. Gdzieś z tyłu Matick-poliglota rozmawia z francuskim dziennikarzem. Słuchamy przez głośniki transmisji z katedry. Przejżdża między tłumami w samochodzie, który teraz przypominam skwarium. Potem mówi, ludzie jak wszędzie reagują żywiołowo. A tymczasem burza rozszalała na dobre. Stoimy jeszcze długo, pomagając w sprawnym rozładowaniu tłumy.

Nezajutrz rano już w prawie normalnych warunkach jedziemy do Krakowa. Nasza służba ma zacząć się dopiero jutro o świcie, więc mimo nawoływania większość uczestników rozbiegła się po słonecznym Krakowie. Wieczorem dołączają do nas grupy harcerki i harcerzy z południowej Polski. Na od-



## TWOJA KSIĄŻKA

Kiedy wychodziła za mąż miała 19 lat. Zamieszkała w niewielkim domu na skraju wsi i przez ten rok zdążyła się przyzwyczaić do zwykłych wydarzeń codziennego życia, jedzenia, spania, rozmów, odgłosu kroków przed domem, zapachu mokrych butów na schodach; wydawało jej się, że nie było nic przedtem. Był tylko czas z Benem.

W przeddzień tego pamiętnego ranka mówili, że idzie wiosna. Tak bardzo oboje się nią cieszyli. Ale tego dnia Ben nie wrócił do domu. Przywalało go drzewo w lesie. Nie miał już do niej wrócić nigdy. Nie mogła w to uwierzyć, nie chciała. Jak to, przecież ich miłość, ich życie dopiero się zaczęło. Dlaczego „Bóg milość” jest taki okrutny? Dlaczego zabrał właśnie jej?

Ruth zasklepiła się w sobie. To przecież ONA Kochała Bena, to ONA była jego żoną, to z NIA zaczęły swój los, to JEJ obiecywał wspólną przyszłość... A teraz odszedł. Bez namysłu odtrąciła ludzką życzliwość, zainteresowanie, pomoc. Chciała być sama — sama ze swoim cierpieniem, dumą, miłością. Chciała być sama, ale nie pozostała. Bo wokół niej byli inni ludzie, bo i oni czuli, kochali, nienawidzili, cieszyli się, płakali. I wreszcie Ruth podniosła głowę. Wyszła naprzeciw cierpieniu innych.

Za nami Wielki Post, Wielkanoc. Czas wreszcie zobaczyć swój krzyż, zobaczyć i uwierzyć, że może stać się naszym zbawieniem. Czas wreszcie odkryć wartość cierpienia. Może pomocną będzie Ci ta książka. Po Gorzkich Żalach, czy Drozdzie Krzyżowej spróbuj pomyśleć o cierpieniu innych, nie tylko swoim. A nawet jeśli o swoim, to przypomnij sobie, że „jesteśmy wyznawcami Chrystusa ukrzyżowanego”.

Susan Hill, Wiosną ubiegłego roku, Czytelnik, Warszawa 1978.

Ewa Kowalska

## Rajd Św. Jerzego

Zorganizowany przez pomorskie Duszpasterstwo Harcerzy rajd na dzień św. Jerzego był pierwszą tego typu imprezą zarówno dla organizatorów jak i dla uczestników. I chociaż zapali, nowych warunków i dobrej atmosfery na ogół nie brakowało, poważne braki organizacyjne obniżają znacznie jego ocenę. Nie wszystkim winna była bowiem pogoda i brak doświadczenia, a zadowolenie uczestników nie ma świadczyć o dobrych wynikach wychowawczych.

Trasa i zadania rajdowe były raczej dla harcerzy starszych, niewiadomości tego wzięliśmy młodszy. Nie udało nam się przejść wyznaczonych tras (trudności komunikacyjne i kondycyjne wśród części drużyn), jak również znaleźć noclegu w wiosce nam przeznaczony. Zadania typu „znalezienie miejsca walk wyzwoleńczych”, czy też „spisanie lokalne legendy” zmuszają bardziej do papierkowej „lania wody”, niż rzeczywistego działania. Na mecie organizatorzy popelnili ciężki grzech harcerski, nie rozliczając nas z tras i zadań.

Start i meta rajdu znajdowały się w Gnieźnie. Tam na wzgórzu katedrałnym, na miejscu dawnego zamku książęcego, stoł kocioł pod

wzwaniam św. Jerzego. Najstarszy to polski kościół poświęcony naszemu patronowi. W nim, w cieniu wielkiej katedry, na zakończenie rajdu uczestniczyliśmy w harcerskiej Mszy Świętej, koncelebrowanej przez harcerskich duszpasterzy. Były to dla mnie najjaśniejszy moment rajdu, gdyż nie świadomość, że na warcie przy placach pozostawionych przed kościołem, stoł sam św. Jerzy — na szczęście skutoćnie. Po Mszy katedra wypełniła się harcerskim śpiewem podczas składania kwiatów pod tablicą ku czci Prymasa Tysiąclecia. Nabożeństwo, nawet najpiękniejsze, nie powinno być jednak jedną atrakcją na mecie — raził brak zorganizowanych zajęć, ćwiczeń, czy zabaw. Nadmiar wolnego czasu i zimno prosiły wręcz o nie. Straszlyo widmo „przegadanego harcerstwa”.

Chwała Duszpasterstwu, że rajd zorganizowało. Za rok pojedziemy na pewno znowu. Przez ten czas stęskniony harcerz, który te słowa napisał, wczel będzie modły do św. Jerzego, aby nam na tegorocznym

pokonał smoka, przez którego nie wszystko udało się nam na tegorocznym rajdzie.

Jaek Zabczyński





\*\*\*

Panie, wszędzie są więzienia, a ja wiem, że Ty tego nie lubisz.

Są więzienia, które się nie ukryja. Są więzienia zamaskowane, więzienia zastępcze, więzienia pomocnicze, ponieważ w tych właściwych nie ma tyle miejsca, by zamknąć cały świat.

Są więzienia, które mają kraty, solidne kraty, które można zobaczyć i które można przepalić.

I są takie, co mają niewidzialne kraty, których nie można zobaczyć, przy których nie można trząść się z głodu, więc ktoś nam, uśmiechając się, mówi: „przecież jesteśmy wolni, drzwi są otwarte, możemy iść”, a wie bardzo dobrze, że odejść nie możemy.

Są więzienia, w których szaleją kaci, prawdziwe bestie, o których się mówi, którzy nas biją i zadają nam ból.

I są takie, gdzie kaci chytro przebiegają się za pleznią i do głębi nas ranią, choć nie dostrzegamy tysięcy ich rak.

Są więzienia, które nazywa się po prostu więzieniami, bez benedy.

I więzienia, które obdarza się wielką ilością ukrytych nazw, ażeby została utrzymana iluzja.

Wieżnia, które nazywa się szlamsami, miastem, fabryką, świetlicą.

Wieżnia, które nazywa się politycznymi reżimami, systemami gospodarczymi, organizacjami, układami, przebiegami, zarządzaniami.

Wieżnia, które określa się wieloma różnymi terminami, we wszystkich krajach i przez wszystkie czasy.

Panie, Ty nie jesteś tym, który je wynalazł. Ty stworzyłeś nas wolnymi, wolnymi, by Cię kochać lub odrzucić. Bo gdzie byłaby miłość, jeśli byłibyśmy zmuszeni kochać?

To człowiek jest tym, który wznosi więzienia dla innego człowieka. Więzienia z kamienia, do których zbyt często wtrąca lnych,

ponieważ nie myślą tak jak on, ponieważ nie mówią tak jak on, ponieważ nie postępują tak jak on.

I niewidzialne więzienia, które zbudował krok po kroku z egoizmu, z pychy, z chętności. Często ludzkości, Panie, zamknęła drugą część w więzieniu.

Janusz Grubacz

8

\*\*\*

Oskarżacie nas wszystkich, nie tylko szmasta, Sądźcie poległych w grobie, to też winowajcy, Sądźcie szkielet, co z wojny pozostał się miastu, Gdy wściec jeszcze z diabłem kumali się, zdrajcy.

Oskarżacie także wolność, nieznanie wam słowo, Ten odwracający zabobon, co zawsze nas dzieli. Cały kraj polski węzła, zamknięcie go w celi I wprowadzić pod szytkiem na sąlę sądową.

I choć wyrok spieszcie w ciemnicach swych na dnie, By w kremlińskiej go potem ujawnić asyście, Jeszcze ten, kto jest wolny, bez trudu odgadnie, Że zbrodniarzem w tej salii nie my, ale wściep.

My przyjmijmy wasz werdykt. Nie zdoła wasz zawieszę

Polska pamięć i długie pokoleń wspomnienia, Bo cokolwiek się stanie, jak świat się

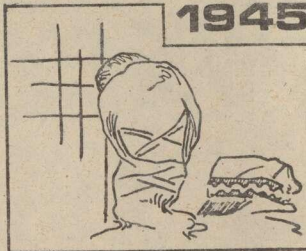
pozmienna, Niezmienna wasza przemoc i gwałt i nienawdę.

Lecz kto wolny, a myśli że z oczu odpędzi Uplora waszych jaakni, bagieny wasz opar, Błądzi, bo mostkiewskiego świat ułajł się sędzi, Wolnych w walce opuścił, cmięcież ich poparł.

I osądził się hańbą i skazał sam siebie, Uciekając od rozumu szaleńczy trybunał I z diabłem się na polskich mogiłach pokumał I pętopiany będzie na ziemi i niebie.

Kazimierz Wierzyński

W dniach 18–21 czerwca 1945 roku odbył się w Moskiewie proces szesnastu przywódców Polski Podziemnej, podstępnie zatrzymanych przez władze radzieckie kilka miesięcy wcześniej. Większość z nich (w tym ostatni dowódca Armii Krajowej, gen. Górciński i Delegat Rządu na Kraj Jan Kowalewski) otrzymała wyroki długolennego więzienia. Oskarżenie Polaków, dla których władze Polski Podziemnej były przez cały okres okupacji i pozostały po wyzwoleniu jedynymi prawowitymi władzami, jak również stosunek do procesu państw zachodnich (związanych z tymi władzami sojusznymi traktatami i umowami) obrazuje powyższy wiersz. Po raz kolejny w historii pozostała nam jedynie moralna siła Narodu i bezczynie współzucie Zachodu. Piętnujemy więc to sile, by kiedyś nadszedła przeczść nasz czas. Nie zapominajmy krwawego postępu przeszłości. Czujmy!



9

## Ruch harcerski | 10 |

Lata 1964–1979 to okres „rozwoju” strukturalnego i ilościowego organizacji harcerskiej. Szczególnie interesujące z tego punktu widzenia są lata 70-te. Planowane uasowanie organizacji, rozrost aparatu, upolityczenie, próby modyfikacji programowych były w znacznym stopniu konsekwencją lahnawodu przez władze polityczne koncepcji „jedności narodu” wokół „programu partii”. Szczególną rolę w propagandowych wystąpieniach przypisywano młodzieży — „młodzieży przyszłości narodu”. Jednak rzeczywiste możliwości rozwijania przez młodzież autentycznej aktywności społecznej — a tym bardziej politycznej — z roku na rok malały. W konsekwencji im głośniejszej i mocniejsz podkreślano na mównicach twórczą i inspiratorską rolę młodych, tym bardziej w praktyce życia społecznego tracili oni swą podmiotowość. Centralistyczny sposób zarządzania i kierowania państwem znalazł swe odbicie w reformie struktur organizacji młodzieżowych. W 1973 roku powołano do życia Federację Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej (FSZMP), która w swej istocie stanowiła próbę powrotu do modelu ruchu młodzieżowego lat 50-tych. W ramach tej hierarchicznej struktury ZHP znalazł się na szarym końcu. Sytuacja ta była szczególnie przykre dla harcerskich działaczy różnych szczebli, ponieważ byli oni upośledzeni w stosunku do działaczy innych organizacji (szczególnie ZSMP), zarówno pod względem możliwości jak i przy rozdziale różnych profitów wynikających z „udziału we władzy”. Błąd też decyzji o wystąpieniu ZHP z Federacji (podjęta w 1981 r.) była chyba jedną z niewielu rzeczywiście akceptowanych w okresie „odnowy” przez harcerski aparat.

Trudną sytuację ZHP pogłębiał fakt bliskiego związku struktur organizacji ze szkołą. W praktyce w znacznym stopniu to właśnie władze oświatowe organizowały, kierowały i programowały działalność drużyn, a nawet hufców. Stąd wytworzyło się przekonanie, zwłaszcza w okresie późniejszym, że istnieje harcerstwo szkolne (szkolna organizacja harcerska)

oraz harcerstwo poza szkołą (inna organizacja harcerska). Oczywiście oświata modyfikowała harcerstwo (swoją organizację) wg własnych wyobrażeń i potrzeb, tworząc często fikcyjne struktury. Harcerstwo w szkole spełniało dekoracyjną rolę, będąc całkowicie dyspozycyjne i ubezważowolnione. Tym samym młodzież nie miała żadnych szans na samodzielną działalność. Władze oświatowe i polityczne określały kolejne wskaźniki „zorganizowania”, których realizacja obowiązywała dyrektorów szkół. Kadre instruktorską spośród nauczycieli arbitralnie wyznaczali dyrektorzy. W ten sposób ZHP osiągnął w 1979 roku liczbę ok. 3,5 mln członków. Warto dodać, że ok. 600 tys. stanowili harcerze starsi — wtedy członkowie HSPS. Powstanie Harcerskiej Służby Polaco Socjalistycznej (HSPS) w 1973 roku stanowiło istotny krok na drodze do całkowitego przekształcenia tradycyjnego modelu harcerstwa. Z założenia HSPS miała stanowić kierunek programowy adresowany do młodzieży starszej. W praktyce HSPS stał się nowym pionem w ramach ZHP — który zwłaszcza z zewnątrz był postrzegany jako nowa, niezależna od ZHP organizacja. Zmiany programowe, a także umundurowania — wprowadzono paskowe koszule, czerwone krawki z białymi paskami oraz czerwone berety — utwierdzając w tym przekonaniu. Co ciekawe, zmianę umundurowania wprowadzono do „konsultacji” z młodzieżą. Wiersz „spiesznie” na akcję „Bieszczady” młodzieży, nazywanej młodzieżą harcerską, przeprowadzono sondaż na temat tradycyjnego umundurowania. Okazało się, że zdaniem „harcerzy” tradycyjny mundur jest śmieszny i infantylny, a przede wszystkim nie praktyczny zwłaszcza w terenie (I). Z mieszanych uczuciami oglądano się później plakat, na którym grupa młodzieży w czerwonych beretach, paskowych koszulach, z wiszącymi do pasa krawkami, w granatowych spodniach na „kantak” oraz czarnych póbuchach z plecakami forsowała z uśmiechem strome górskie zbocze.

Grzegorz Ptaszyński  
edn

\*\*\*

Że nie ma dziejów piękniejszych niż Twoje I większej chwały, niżli być Polakiem.

Jestem jak żołnierz na wszystko gotowy I jak w Ojczyźnie, tak i w obcym kraju Czujam i strzegę skarbu polskiej mowy, Polskiego ducha, polskiego zwyczaju.

Z narodem polskim na zawsze związany O każdej chwili to samo z nim czuję, Do wspólnej wielkiej przyszłości związanej Wszystkim Polakom braterstwo służebny.

Jan Lechoń

Jedna jest Polska, jak jeden Bóg w niebie, Wszystkie me sily jej składam w ofierze. Na cale życie, które wziętem z Ciebie, Caley do Ciebie, Ojczyzno, należę.

Twych wielkich mężów przykład doskonały, Twych bohaterów wielbie święte kości, Wierzę w Twą przyszłość pełną wielkiej

chwały,

Polegli, dobra i sprawiedliwości.

Wiem, że nie ucisk i chwile podobje, Lecz wolność ludów szła pod Twoim znakiem.



cd. ze str. 11

patrzyli z waldów Jasnej Góry na te szereg harcerzy w czasie pobytu Ojca św. w Częstochowie, na ich prace porządkowo-sanitarne. To najlepiej świadczało.

Ale niezależnie od tego, co innego patrzącym okiem, a co innego być pełnowartościowym współpracownikiem, instruktorem. Do tego trzeba lat pracy, przygotowania. A ci ludzie są zupełnie nieprzygotowani. Bardzo dobre, że starają się harcerzom służyć w wszelkich uroczystościach harcerskich, kiedy chodzi o Mszę świętą, o sprawę religijną, liturgiczną — to już jest dużo. Natomiast żeby wychować księży-instruktora, potrzeba trochę czasu. W tej chwili chyba we wszystkich seminariach w Polsce zainteresowanie harcerstwem jest coraz większe. W wielu seminariach są drużyny harcerskie. Na wszystkich spotkaniach, bardzo często na wykładach w seminarium, tłumaczą klerykom, że koniecznie musi się każdy zaznajomić z metodą pracy harcerskiej, nawet gdyby nie miał możliwości w harcerskim pracować. Bo przecież każdy z nich ma ministrantów w liczbie przynajmniej drużyny. Staram się ich przekonać, że do pracy z tymi chłopcami metoda harcerska będzie bardzo przydatna. Cieszę się tym zainteresowaniem, jakie się budzi i tym, że młodzi księża z seminariami wychodzą z jakimś wiadościami o harcerstwie, z pozytywnym nastawieniem. Ale na to, abyśmy mieli tylu księży, by zaspokoić wszystkie zapotrzebowanie, jeszcze musimy poczekać.

A.K.: Jeżeli mówimy o księżach w roli instruktorów czy w roli pomocników drużynowych, bardzo ciekawym wydaje się problem „harcerstwa w parafii”. Jak by to można rozwiązać? Oczekiwacie się bariery natury „formalnej”...

Ks. Bp: Otóż właśnie. Pierwsza rzecz to bariery natury formalnej. To w wielu przypadkach księży zastanawia i skłania do ostrożności. Druga rzecz, wielu z nich nie wie, jak się do tego zabrać. Chęci mają na pewno, ale brak doświadczenia. To jest też poważna trudność. No, zobaczymy jak się do tego zabierze młoda generacja, która w tej chwili wychodzi z seminariów, i jakie będą tego rezultaty.

Na Zachodzie na to wprawni przyrządzeni drużyny skautowych patrzy się bardzo zyczeniowym okiem, co na pewno nie jest objęte dla samej pracy. U nas sytuacja wygląda zupełnie inaczej. Wiadomo, że jest wiele osób, które będą na to patrzyły bardzo niezyczeniwi i będą robiły wszystko, żeby do tego nie dopuścić. Zainteresowanie Episkopatu harcerstwem jest duże. Wydelegowano do tej pracy księdza Biskupa Kazimierza Górnego, sufragana krakowskiego, który ma czuć, aby księża pomagali w przypadkach, kiedy widzą, że jest to prawdziwa praca harcerska. Często na konferencjach Episkopatu rozmawiam z Biskupem Górnym. Ten człowiek jest bardzo oddany tej pracy. Poza tym myślę, że odmiennie tego robić się nie da. Trzeba zacząć od konkretnej roboty z konkretnymi młodymi ludźmi, oddolnie.

A.K.: Większość harcerzy to katolicy. Tymczasem spotykamy się z atakami tych, którzy najchętniej uniemożliwiają harcerzom kontak-

ty z Kościołem, udział we Mszach św. czy rekolekcjach. Jak postępować w obliczu tego agresywnego ateizmu?

Ks. Bp: Sprawa ateizmu jest dla nas dobyte smutna. Harcerstwo zawdzięcza swoje otwarte. Wprawdzie Baden-Powell nie widział możliwości stworzenia skautingu dla młodzieży ateistycznej, bo zbudował go na światopoglądzie chrześcijańskim, ale w Polsce przedwojennej na szczęście nie potraktowano tego zbyt rygorystycznie i harcerstwo było otwarte dla wszystkich. Myślę, że teraz, po wojnie tym bardziej może być otwarte dla wszystkich — i dla młodzieży wierzącej, i dla niewierzącej. Ale smutne dla nas jest to, że bracia ateści, którzy są w takiej mniejszości, wchodzą za szeregi harcerskie — chyba dlatego, że zaakceptowali zasady Pracy harcerskiej — zaczynają podcinać gałęzi, na której usiedli, zaczynają usuwać światopogląd chrześcijański, fundament, na którym harcerstwo zostało zbudowane. I rozumiem reakcje druhów, druhów, kiedy się z tym spotykają: człowiek wtedy działa emocjonalnie i łatwo o reakcje gwałtowne, niekontrolowaną. Myślę, że przed tym musimy się bezwarunkowo bronić. Trzeba walczyć ze złem, ale nie z człowiekiem. Należy upominać się o swoje pełne prawa, zachowanie swojego światopoglądu, swojej pracy opartej ściśle na autentycznym Prawie Harcerskim, który uczciwie, szczerze i stanowczo, ale ze spokojem, z godnością walczyć stanowiąc, ale ze spokojem, z godnością. Nie można być zyczeniwi w jakiejś emocjonalnej poczuciu, które nie licują z mundurem, lilią i krzyżem harcerskim.

A.K.: Istnieje niebezpieczeństwo pewnej psychologii, zarozumiałości wśród tych, którzy uczestniczą w DH w stosunku do tych, którzy jeszcze nie uszeli z nami w kontakt. Czasem spotyka się postawę: „my jesteśmy to prawdziwe harcerstwo, to postierpniowe, a oni są gorzi”. Nie jest to dobra postawa...

Ks. Bp: Byłoby wielkim błędem, gdyby ci druhowie i drużyny, którzy utrzymują kontakt z DH, uważali się za kogoś lepszego, bardziej uprzywilejowanego od tych, którzy tych kontaktów nie mają. O tym, jakim się jest harcerzem, stanowi przede wszystkim realizowanie Prawa Harcerskiego w życiu codziennym. Na pewno młodzież harcerska mająca kontakt z DH jest w lepszej sytuacji, bo ma do czynienia z ludźmi, którzy mogą jej więcej pomóc, więcej dać. I mnie się zdaje, że drużyny związane z DH powinny czuć się zobowiązane do pokazania „tamtym”, że kontakt z DH i sięganie do korzeni harcerstwa naprawdę mogą dużo pomóc.

A.K.: Myślę, że niektóre sprawy cierpią ze względu na nie do końca skuteczne rozchodzenie się informacji. Co możemy zrobić, aby pewnie treści, pewne zawiadomienia szybciej i pewniej docierały do harcerzy?

Ks. Bp: To jest sprawa dobyte trudna. Jak ona wyglądała, gdy byłem w szeregach harcerskich, wiemy. Ogłaszano różne rzeczy na konferencjach drużyn, hufiec miał jakiś swój biuletyn, w którym wszystkie te informacje się ukazywały. Zresztą mieliśmy nasze czasopismo, gdzie można było te wiadomości wydrukować. Dał się drogi odpadać. Jest wiele druhów czy nawet hufców, gdzie rzeczywiście bardzo solidnie się młodych ludzi informuje, ale

jest jest bardzo wiele i takich, które torpedują to w sposób syntetyczny i planowy. Pozostała nam informacja z ambony, a co najważniejsze — informowanie się nawzajem. Dla harcerzy to nie jest trudne — każda drużyna, szczerzy to wie, kogo ma informować. Myślę, że jeżeli to wdrożymy do naszej pracy, na pewno się z trudnościami uporamy.

A.K.: No i mamy nasze pismo „Czuwajmy”.

Ks. Bp: O, właśnie! Jeżeli chodzi o jakies ogólnopolskie sprawy, to rzeczywiście w tym, ale terenowe — musimy sami.

A.K.: Bardzo chcielibyśmy nawiązać kontakty ze skautingiem światowym. Czy DH może tu w jakiś sposób pomóc?

Ks. Bp: Na pewno. Daj Boże, aby te kontakty były możliwe — przede wszystkim z harcerstwem polonijnym. Mnie się zdaje, że to jest pierwsze ognio kontakt z skautingiem.

W rozmowie z harcerkami i harcerzami tamtejszymi przekonałem się, że bardzo wiele z nich marzy o tym, by przyjechać do Polski i przyrzec się naszej pracy harcerskiej, zobaczyć jak w ogóle wygląda nasza młodzież. Wielu z tych, którzy pokończyli studia, marzy o tym, by przyjechać do pracy do Polski — wszystko jedno za jakie pieniądze — by naszą kulturę i wiedzę uogólnić tym, co wynieśli z uczelni zachodnich. Są to przeżwani harcerze. To przecież kapitalne świadectwo ich postawy. Bardzo bym się cieszył, gdyby te kontakty doszły do skutku.

A.K.: Zanim sformułujemy — prośba, aby Ksiądz Biskup powiedział, co Go ostatnio spotkało z naszej strony sympatycznej, co zapadło w pamięć...

Ks. Bp: Najbardziej wwruszającym był dla mnie kontakt z bracia harcerska na Jasnej Górze podczas II pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny. Tego się nie spodziewałem, to było fantastyczne. Poszedłem między nich. Do późnej nocy siedzieliśmy i gawędziliśmy. Wraz z nimi byłym postaw tych młodych ludzi, którzy byliśmy baczni na niewygodę, nieprzeprasane, co trudności w komunikacji, tak licznie sciagnęli na Jasną Górę. To było dla mnie najradosniejszą przeżycie.

Bardzo miłe są spotkania, na które mnie za-

praszcacie przy okazji różnych rocznic. Szkoła tylko, że nie dysponujemy jakimś miejscem, gdzie moglibyśmy się wzajemnie pomieścić. Szczególnie żywo wspominał ostatnią Pasterkę, bez której spotkaliśmy się tak spontanicznie, bez przygotowania, w sali przy komunik. Bractwo tak się rozspiewało, że trudno było skończyć. Oby tych okazji było więcej.

A.K.: Wiele drużyn rozmawia i próbuje udzielić już do swojego życia zasadę, że nie mamy oczekiwać pomocy od innych, lecz sami powinniśmy pomagać. Ostatnie moje pytanie brzmi: Jakże życzenia ma Ksiądz Biskup nie dla, ale — od harcerzy?

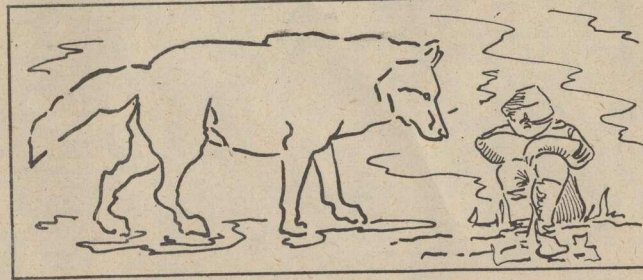
Ks. Bp: Czego oczekuję od harcerzy? Przede wszystkim jak najrzetelnego traktowania zadań, jakie harcerstwo przed nimi stawia. Prawo Harcerskie się skonkretyzowane w sposób bardzo udany. W harcerstwie tak bardzo chodzi o samowychowanie, o wychowanie człowieka z charakterem, człowieka o bogatej osobie społecznej będzie się starał wnieść jak najwięcej. Harcerstwo też bardzo wyraźnie rysuje treści patriotyczne. To są wielkie słowa, które od dłuższego czasu są niemożliwe w naszym życiu, ale my się tych słów nie bójmy. Druhni i druhowie w czasie ostatniej wojny z tej postawy patriotycznej, z miłości do Ojczyzny dałi ogromną na „piątkę”. Każdy z nas, kto chciał czegoś czytał o tych ludziach, wie, że nie słowem, lecz czynem wykazywali, że są harcerzami. Tego od was też bardzo oczekuję.

W środowiskach dzisiejszej młodzieży istnieją zjawiska, które niepokoją, m. in. narkomania i alkoholizm. Mnie się wydaje, że jest to wspaniałe pole do popisu dla harcerki i harcerzy: mieć ochotę otwarte na tych ludzi, którzy sami siebie tak strasznie krzywdzą. Tego w tej chwili bardzo od was, Kochani, oczekuję.

A.K.: Bóg zapłać za rozmowę. Życzymy sobie w tym roku 75-lecia harcerstwa, aby nam nasza praca w drużynach, szczeпах, hufcach czy zastępach/teraz harcerzy szła coraz lepiej.

Ks. Bp: Daj Boże! Życzę wam, drodzy młodzi przyjaciele, byście zaczęli z harcerstwa przynajmniej tyle, ile mnie się udało. Wszystkim, czym będę mógł zawsze będę wam służył.

A.K.: Dziękuję w imieniu wszystkich harcerki i harcerzy. Czuwaj!









## METODA

Sięgał i przędał bierz za przęda,  
aż kruche nitki się rozkręca.

I na dzień z wolna się ukazuje  
Pozzwarka netykalna zdarzeń.

I przęda zwia. I z pełną wiedzą,  
Że tylko przez nią oczy świecą.

Tę gwiazdę przeobrażeń wracają —  
Czyż, póki dni ci się nie skończą,

Metoda jednak nie wystarcza...  
(Cz. Miłosz, Traktat moralny)

Usiądź. Upokoj się i wysz. Zamknij na chwilę oczy. Co widzisz? Bałagan myśli? Drogi, która Cię czeka? Prace, którą musisz wykonać? Ile trudu potrzeba, by wejść na szczyt, a Tyś — zmęczony. A może nie? Czujesz w sobie tę energię, tę siłę drzemającą, która wystarczy wywołuje? I spojrzawszy przed siebie — dziwno, zastanowić się, jak stawiać kroki, by nie upadł, by się nie pośliznął, by dojść z honorem do celu. Nie poddać się i nie zagubić! Bo mnie ktoś czeka, potrzebuje. Szybciej! Szybciej! Ale uwaga, droga kręta — trzeba zmniejszyć kroki! Jak... jak stawiać kroki w nowym rytmie, by zdążyć, by nie zawieść przyjaciele, a równocześnie nie zgubić niczego po drodze, nie runąć w przepaść i pokonać czas? Szukasz i próbujesz. Tak — nie. Tak — trochę lepiej. O, teraz całkiem dobrze. Choć jeszcze coś nie gra. Na razie — niech będzie. Jutro pomyśl znowu. Jutro, pojutrze, za tydzień, rok — i tak przez całe życie poszukujesz właściwej metody, nieś — wielu metod: tej głównej i tych szczegółowych. I czujesz moc, jakiegoś dziwnego przypięszenie, gdy znajdziesz przęda, aż kruche nitki się rozkręca i na dzień z wolna się ukazuje pozzwarka netykalna zdarzeń.

Szukajmy więc raz, co dwie godziny to nie jedna! Czy rozumiemy to samo pod pojęciem metody? Zajrzyjmy — proponuję, do słownika języka polskiego. Metoda to zespół celowych czynności i środków, stosowany świadomie i konsekwentnie; tak można by streścić słownikową definicję. Spójrz — mowa tu o celowości, o świadomości i konsekwencji. A także — o czynianiu, o stosowaniu czegoś.

O konsekwencji już mówiliśmy. To sprawa dyscypliny. Jeżeli jej nie ma, nie nie wokrąmy nawet najlepszych metodami.

Al — cel. Czy określa on metodę? Narzuca ją? Chyba pomaga znaleźć, gdy się o nim pamięta. Eliminuje wszystko, co z nim nie współbrzm. Nie usiewca środków, bo jest podporządkowany celom najwyższemu — Bogu i Polsce i Prawu Harcerskiemu. Innego celu mieć nie możemy. Ale to nie wszystko. Cel nas zagrzewa, przyłącza, dodaje skrzydeł. Widząc cel, mamy wewnętrzny motywację i wiedzy metody. Metoda to jeden z trzech filarów, na których opiera się każdy ruch, każde większe

działanie. Dwa pozostałe to właśnie cel, czyli idea, oraz program, czyli treść. Jedli choć jeden z tych trzech filarów zostanie nadzarpięty, przestawiony, zburzony, to całość się wali. Szkoła przestaje być szkoła, kultura — kultura, Harcerstwo — Harcerstwem.

Wreszcie cel jest najlepszym kryterium skuteczności metody: Jedli prowadzi do niego — jest dobra, Jedli nie — musimy ją odrzucić.

Metoda jest więc czynną, co musi być dokonane do celu, przemyślane i sprawdzone, a nie ustalone tak, ot, „na chybił-trafił”. To ważne! Bo niektórzy dla usprawiedliwienia swoich błędów, lenistwa, krótkowzroczności i niedbalstwa stwierdzają popieszenie, gdy im się coś zaruci, że... to ich „metoda działania”. Nie wierzyć, to sprawdzić — gdy spotkasz się z czymś podobnym, co u nasunie wątpliwości, zapytaj: „jakim celu służy ta metoda”? I, gdy twój rozmówca zaniemówi lub zacznie się plątać w słowach, będziesz wiedział, że jego „metoda” jest zwykłym kłamstwem, którym oszukuje siebie i samego siebie.

Metoda musi być dobrana świadomie. Musi wyrażać z bogactwa doświadczeń, wiedzy i umiejętności. Im więcej wiemy i potrafimy, im bardziej świadomi jesteśmy zjawisk otaczającego nas świata, im lepiej rozumiemy konieczność, sens i treść tego, co mamy zrobić — tym lepsza i pełniejsza będzie nasza metoda. Mocą naszej świadomości stale musimy pilnować jakości myśli, jej udoskonalenia i naszej umiejętności posługiwania się nią. Wolaż zadawać sobie musimy pytania: jak stawiać kroki? gdzie jestem? umiem już dobrze postawić krok następny, czy muszę się go jeszcze uczyć? A może dałoby się pójść lepszą drogą? I za każdym razem wysilić muszę mój umysł, by sobie na te pytania odpowiedzieć. Inaczej zaś tracę się na mej drodze do celu, a metoda obróci chorobliwymi zjawiskami, na przykład biurokracją, gadulstwem, nietolerancją, oszczędzaniem wysiłku kosztem jakości. Muszę być świadom tego, co robię i po co to robię. Dlatego też — by nie stracić jasności spojrzenia — unikam nabożstw, jałowych rozmów i hulańców, siedzenia przed telewizorem, gniewu i złości. Muszę być wolnym człowiekiem, muszę czuć.

I iść naprzód. W bezczynności metoda staje się martwa, jest tylko workiem słów wypowiedzianych lub zaplanych. Metoda to czyn, to wykonywanie zadań w ściśle określony, w harcerski sposób; to wysiłek. Gdy ustajemy w pracy, znika też metoda — jak dźwięki muzyki, która przebrzmiała. Może teraz lepiej zrozumiesz, co znaczy ow „całym życiem” w harcerskim Przyrzeczeniu. Jedli mam być harcerzem — to nie mogę postąpić się metodą harcerską tylko przez kilka godzin co kilka dni, bo wtedy się jej nigdy nie nauczę. Muszę wciąż się w niej doskonalić, wciąż starać się być

przykładem dla młodszych — moim całym życiem!

A kiedy stoję przed zastępem, drużyną, szczeblem, nie mogę się skompromitować — muszę wiedzieć i umieć czynić po harcersku, czyli oddziaływać pośrednio, pozytywnie i naturalnie. Muszę wiedzieć, że działanie każdego harcerza musi wypływać z jego wnętrza, z jego przekonania i woli; że moje słowa i działania muszą być dopasowane do poziomu chłopca, jego zdolności i charakteru — jednym słowem, muszę podejść do niego indywidualnie; że muszę dbać o wszechstronny rozwój chłopców oraz o ich uspołeczenie, czyli wyrobienie

odpowiedzialności za wspólnotę; że wychowanie to proces długofalowy i mam zabob o jego ciągłość, stagnującą trudność na drodze chłopców. Wiem, że muszę służyć przykładem, że musiny być pogodni i rozpiętni, samodzielni i ofiarni. Wiem, że trzeba nam przyrody i wędrowki, że na co dzień pamiętać musimy o dobrym uczynku, o pracy nad sobą i szacunku dla innych ludzi. Wiem tak — ziałoty się — dużo, a to tylko teoria. Jak mało potrafię naprawdę! Jak niezdarnie stawiam krok za krokiem w moim marszu na szczyt. Ale ide. I wierzę, że dojdę, bo z zewnątrz i z wnętrza słyszę wołanie: czuwa!

Paweł Rednas

## Pieśń krajoznawcza

Przez świątynię soła, kwiędne noz - to - pi -  
og - dzi nas, og - dzi za - wia - ju - wat.  
hę u świat da - le - ki, ai nna się no - gi -  
por - woi od mo - wca kraj kai - to - iatr.  
Przez vna - mi siva - ty sto - ja nie - zna - ne,  
las niam się zwie - rza no - stu - mem dzieu,  
sea - me vka - nio - ki już za - pom - nia - ne  
na nos cze - ka - ja, śląc ci - chy zen



Z pastarych ruin duchy wychodzą,  
Nami, zasłuchany w powieści głos,  
Dawne historie swoje wywodzą,  
Złowne rycerzy wskrzeszają los.

Z zamków do chaty przejdziem ubogiej,  
Gdzie pod pulapem z poślitych ram  
Hrad świętych pańskich w izbie chędogiej  
Lsgodnym wzrokiem przyjrzy się nam.

Poznamy bragi górskich potoków,  
Halnego wiatru poczemaj czar,  
Głową dotknijemy chmurnych obłoków,  
Spali nas słowca gorący zar.  
Bośmy miłośca naszą objeli  
Caly nasz cudny i bozy świat;  
Bośmy dla niego pracy podjęli,  
Kto z nami idzie — ten dla nas brat.

### TRÓJMIASTO

25.V. Mszę św. w Katedrze Oliwskiej dla uczczenia 75-lecia Harcerstwa celebrował Ks. Bp Tadeusz Gocławski z duszpasterzami harcerskimi. Ks. Biskup w swojej homilii podkreślił konieczność kontynuowania chlubnych tradycji ruchu wyrosłych na gruncie chrześcijaństwa. Stwierdzi, iż zmiany Prawa oznaczają usuwanie fundamentów Harcerstwa, „współczesne pokolenie musi przekazać otrzymane ideały w formie zniekształconej”. Po Mszy św. odbyło się ognisko.

Gdański dwutygodnik „Gwiazda Morza” w numerze 11 zamieścił odezwę Ks. Bpa Tadeusza Gocławskiego z okazji 75-lecia Harcerstwa; artykuł dotyczący kształtu współczesnego harcerstwa został usunięty przez cenzurę.

29.V. harcerze uczestniczyli w uroczystościach Bożego Ciała towarzysząc sztandarowi Duszpasterstwa Harcerzy Diecezji Gdańskiej. Przy kościele „Na Czarnej” stanął ołtarz.

75 rocznicę powstania Harcerstwa gdyńscy harcerze uczcili uczestnicząc we Mszy św. w kościele NMP odprawionej przez Ks. Bpa ordynariusza Mariana Przykuckiego.

W „Gościu Niedzielnym” z dn. 13.IV.1986 r. znajduje się następująca notatka:

#### KRAJOZNAWCZA ODZNAKA JANA PAWŁA II

Z inicjatywy Duszpasterstwa Służby Liturgicznej i Ruchu Światło—Życie Archidiecezji Krakowskiej została ustanowiona Krajoznawcza Odznaka im. Jana Pawła II.

Idea odznaki powstała wśród katolickich turystów, którzy chcą przez nią propagować szereg wartości wędrowek krajoznawczych szczególnie ważnych dla chrześcijanina. Idąc za tyłoma wezwaniami Papieża Jana Pawła II do wychowania w pełni człowieczeństwa, odznaka ma zachęcać do pożytecznego spędzania wolnego czasu, które ubogaci człowieka zarówno w jego sferze fizycznej, jak i duchowej. Chce zapoznać z wielkim bogactwem szeroko pojętej kultury, na której swe piętno wycisnął Kościół. Głównym jednak celem jest pogłębienie wiary. Odbываяc pielgrzymki, nawiedzając miejsca święte, obcując przy tym z pięknem przyrody, uczestnicy mogą zbliżyć się do Tego, któremu poświęcono tyle budowli, który jest Stwórcą piękna świata. Z chrześcijańskimi odwiecznymi zwiąże się modlitwa w intencjach Kościoła, szczególnie zaś Papieża Jana Pawła II, któremu dedykowana jest odznaka.

Regulamin odznaki jest tak pojęty, że umożliwia jej zdobywanie każdemu zainteresowanemu, niezależnie od możliwości fizycznych i miejsca zamieszkania.

Sądzę, że zdobywanie tej odznaki winno przyczynić się do pogłębienia przeżyć religijnych wszystkich harcerzy — starych i młodych, którzy poważnie podchodzą do służby Bogu. A jednocześnie zapewniłoby to wiele przeżyć krajoznawczych, bliskich harcerskiemu wędrownictwu, a odmiennych i wartościowszych od tych, które dostarczy turystyka maso-



wa, często zbyt szablonowa, a nawet w wielu wypadkach pijacka.

Na łamach „Czuwajmy” powinna rozpocząć się propagandowo-informacyjna akcja w sprawie zdobywania tej odznaki.

Łączę życzenia pomyślnej pracy i nasze

Czuwaj!

Nazwisko i adres znane Redakcji

Popierając ideę Odznaki im. Jana Pawła II „Czuwajmy” przylączy się do jej popularyzacji wśród młodzieży harcerskiej. Wszyscy zainteresowani mogą za naszym pośrednictwem otrzymać niezbędne informacje oraz jej regulamin.



Do naszej Redakcji przychodzi wciąż wiele listów. Z uwagi na szczupłość łamów nie jesteśmy w stanie publikować ich wszystkich lub choćby tylko fragmentów z najciekawszych. Większość z nich zawiera zadowolenie z faktu ukazywania się biuletynu i serdeczne życzenia pod naszym adresem, za które dziękujemy. Na każdy list nadawca otrzymuje odpowiedź. W związku z licznymi zapytaniem i prośbami informujemy, że „Czuwajmy” dostępne jest w ośrodkach Duszpasterstwa Harcerek i Harcerzy, które skupiają się wokół kościołów omawianych na naszych łamach. Zachęcając do nadsyłania artykułów i innych materiałów do publikacji oświadczamy, że znajdują miejsce w „Czuwajmy” listy problemowe — takie jak prezentowany powyżej. Podtrzymujemy deklarację z pierwszego numeru o chęci redagowania pisma wspólnie z Czytelnikami. Cieszymy się, że dzięki naszej pracy wiele drużyn i osób odnajduje swoje miejsce w ruchu harcerskim i przekonuje się, że podobnie myślą i działają inni. Oby było ich — czyli nas — jak najwięcej.